Rok III. Katowice, Sobota dnia 3-go Września 1904 Nr. 202.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
4-go września: Poc. MP.	godz. 5 minut 16	godz. 6 minut 40	4-go września: Rościsława.

Oświata.

Września głośnem echem odbiła się w całym świecie cywilizowanym. Prusacy mogli się przekonać, że system szkolny, który uprawiają na ziemiach polskich, nie odpowiada ani wymogom sztuki nauczania, ani nauki, ani cywilizacyi. Cały świat potępił ten system i zganił antypolską politykę Prusaków jako nieludzką, która kpi sobie ze wszelkich pojęć o cywilizacyi nowoczesnej. Jeszcze echa wrzesińskie nie przebrzmiały, a system pruski nowy zrodził skandał szkolny w Bukówcu. Sprawa bukowiecka dziś znów zajmuje wszelkie umysły tak polskie jak niemieckie. My Polacy powtarzamy to, cośmy mówili zawsze: Szkoła, z której wyrugowano język ojczysty dzieci, szkoła, w której działa nauczyciel, nie rozumiejący języka dzieci, nierozumiejących języka nauczycyciela, nie jest szkołą, lecz zakładem dla mechanicznej dresury dziatwy polskiej. Jak szpak lub papuga dziecko nauczy się kilkadziesiąt wyrazów niemieckich, ale i rozum i serce dziecka nic nie zyskuje z tej nauki. Wypadek bukowiecki wcale nie jest odosobniony, bo takie Wrzesnie lub Bukowce w mniejszych lub większych rozmiarach wciąż się powtarzają na ziemiach polskich, a prokuratorya bytomska wiele by się mogła przyczynić do wyjaśnienia sprawy szkolnej, gdyby tak zechciała ogłosić światu, ile też to wniosków w roku stawia nasz lud o ukaranie nauczycieli, których posądzają rodzice o przekroczenie prawa chłosty. Chociaż do tych wniosków dołączone bywają świadectwa lekarskie, prokuratorya zawsze nieomal wniosek odrzuca, bo zdaniem jej nauczyciel miary chłosty nie przekroczył. Mówimy prokuratorye mogłyby się wiele przyczynić do wyjaśnienia sprawy szkolnej.

Idzie nam tu jednak o rzecz inną. Mimo, że każdy z nas, co zajmuje się sprawami publicznemi i pracuje dla sprawy ludu naszego, patrzy na brak cywilizacyi ludu naszego, na małą i bardzo powoli tylko szerzącą się oświatę wśród niego, za mało czynimy, aby naprawiać to, co szkoła w sercach dziatwy naszej popsuła, aby dziatwie naszej dać to, czego jej szkoła nie daje. Pruska szkoła zdegradowana na fabrykę do wyrabiania z dziatwy naszej automatów krzyczących »Ich bin ein Preusse«, lub »Deutschland über Alles«, szkoła zdegradowana do zakładu uprawiającego bałwochwalczą cześć dla bohaterów niemieckich i królów pruskich, o oświatę i kulturę troszczyć się nie może. Społeczeństwo polskie więc powinno dać przyszłym pokoleniom ten nerw życiowy, bez którego niechybnie zginąć musimy: naukę i oświatę polską. Niestety mimo groźnej dla nas sytuacyi za mało się robi w tym kierunku. Są chwalebne porywy, ale na nich się kończy, przynajmniej u nas na Górnym Śląsku.

Ile to huku puku było przed rokiem, gdy połączyło się Towarzystwo Wyborcze z Towarzystwem Ludowem. Z połączenia tego wyłonił się komitet wyborczy i Polskie Towarzystwo Ludowe. Nie będziemy tu mówili o działalności naszego komitetu, ale opłaci się pomówić kilka słów z Zarządem Polskiego Towarzystwa Ludowego.

Wzniosłe i piękne zadania sobie stawiało, a niejeden sobie pomyślał, że teraz nastanie ruchliwsze życie polskie na Śląsku. Niestety! Nadzieje te zawiodły zupełnie. Towarzystwo Ludowe ani jednego czynu nie może zapisać w dziejach swoich, boć odezw szumnych za czyny uważać nie podobno. Towarzystwo Ludowe miało pomiędzy innemi krzewić oświatę polską, naprawiać to, co psuje szkoła pruska, dawać to ludowi naszemu, czego mu ta szkoła nie daje. Rok minął, a ani jednym czynem pochlubić się nie może. Nie brakło w zarządzie ludzi takich, co się rwali do pracy, lecz usiłowania ich musiały się rozbić o mury obojętności i gnuśności reszty. A nie ma może dzielnicy ojczyzny naszej, gdzieby krzewienie oświaty było tak potrzebnem, jak na Śląsku. Przeszłość Śląska, wiekowe zaniedbanie ludu naszego, nadzwyczajny nieomal amerykański rozwój stosunków społecznych w obwodzie przemysłowym, ciągła ruchawka ludności w obwodach rolniczych, to wszystko składa się na to, aby zwiększyć grożące niebezpieczeństwo, które wisi nad nami z powodu antypolskiej polityki rządowej.

Niebezpieczeństwo to zagraża nietylko naszemu bytowi narodowemu, ale i kulturze chrześciańskiej. Lud śląski, który nigdy nie dojadł, który zawsze ciężko i krwawo pracował na codzienny kawał chleba, z natury rzeczy skłania się do materyalizmu i wszelkie swe zabiegi, myśli i starania skupia około dążności natury czysto ekonomicznej. Starania i troski te uzna każdy człowiek za słuszne, będzie je popierał na każdym kroku, będzie wytężał wszelkie siły, aby dopomódz ludowi w walce o lepszą dolę i większy dobrobyt.

Ale z drugiej strony nie wolno nam zapominać, że nie chlebem tylko człowiek żyje, ale i słowem Bożem, że i lud ma swoje duchowe i sercowe potrzeby, które zaspokoić musi, jeśli nie ma zwyrodnieć. Kultura umysłu i serca potrzebną, jest choćby już dla tego, aby ludowi dać broń do ręki i ułatwić mu walkę o polepszenie dobrobytu. Gdzie niema oświaty, tam panuje niewolnictwo, bieda i nędza. A mamy ludzi pomiędzy sobą na Śląsku, którzy nietylko nie zaspakajają tych potrzeb duchowych i sercowych, ale dokładają wszelkich sił, aby odczuwanie tych potrzeb uśpić, wykorzenić z serca jego i zamienić go w brutalną tłuszczę, która ani dla uczuć i potrzeb religijnych ani narodowych zrozumienia nie ma.

Niebezpieczeństwo to grozi zagładą wszelkiej kultury chrześciańskiej i polskiej na Śląsku. Dzisiejszy system pruski pragnie widocznie ludność polską na Śląsku zamienić w ową tłuszczę brutalną. Inaczej sobie nie można tłomaczyć ucisku i szykan, z któremi się spotykamy na każdym kroku, chcąc szerzyć oświatę i kulturę opartą na zasadach chrześciańskich. Wysiłki te systemu pruskiego, współdziałanie jego z materyalistycznym socyalizmem w kierunku zagłady naszej kultury polskiej i chrześciańskiej atoli nie są tak wielkie, abyśmy ich pokonać nie mogli. W ludzie naszym jest jednakowoż jeszcze tyle zapału narodowego i religijnego, że przy dobrej woli i natężonej pracy łatwo pokonać je możemy.

Z drugiej strony wściekłe ataki niemczyzny, która na każdym kroku wciska się gwałtem, przemocą brutalną w społeczeństwo nasze, która w najohydniejszy sposób wyzyskuje swą przemoc ekonomiczną celem rozsadzenia i wytępienia narodowości naszej z tej prastarej dzielnicy polskiej powinny pobudzać nas do tem energiczniejszej pracy około szerzenia oświaty i kultury polskiej. Choć to zadania trudne, jednakże je wykonać możemy, jeśli do tej pracy wzniosłej pywołamy szerokie masy ludu. Wybraliśmy sobie sztab, któryby zorganizował to wojsko, wybraliśmy sobie sztab, któryby obmyślał plan walki i rozstawiał posterunki, ale niestety sztab ten śpi snem błogosławionych, a wojsko idzie luzem samopas, błąka się a niejeden się i na dobre zabłąka, tak że nigdy nie wróci. Panowie ze sztabu, zbudźcie się i nie zawodźcie zaufania, jakie lud i całe społeczeństwo polskie na Was pokłada. Obowiązki, wasze są ciężkie, ale trzebaż przynajmniej ciężaru tego spróbować. Niestety Wyście dźwigania ciężaru tego unikali dotychczas, nie bacząc, że straszną odpowiedzialność macie wobec ludu i całego narodu polskiego. Każde zajście takie jak w Bukowcu lub Wrześni powinno być dla nas zachęceniem, głośnem napomnieniem abyśmy ludowi dali to, czego mu nie da ani Niemiec ani socyalista, ani żadna partya polityczna, ani żadna instytucya rządowa: t. j. oświatę i kulturę polską, której od społeczeństwa polskiego każda jednostka ma prawo żądać.

Niemieckie zbiegowisko w Rybniku.

Hakatyści urządzają na przeszłą niedzielę w Rybniku powszechne zbiegowisko wszystkich rzekomych synów Wuotana. Gdyby tak Polacy się zebrali, sprowadzonoby przynajmniej pułk wojska i żandarmeryę okolicznych powiatów dla pilnowania »porządku«. Niemcy bez różnicy wyznania biorą udział w tym zbiegowisku. Między innymi także »katolicki« (!) związek mężów z Rybnika. Związek ten zowie się katolickim i jest podporą partyi centrowej w powiecie rybnickim, ale bierze udział w demonstracyach urządzanych przez hakatystów przeciw tubylczej ludności polsko-katolickiej, a równocześnie publicznie pochwala gwałty, które popełniają na nas obecnie Prusacy.

Tak zawsze było z »dajczkatolikami«. Tam w Berlinie ich posłowie od czasu do czasu protestują przeciwko gwałtom pruskim, nie dla tego, aby chcieli bronić lud polski, ale dla tego, że germanizacya krzewi protestantyzm ze szkodą Kościoła katolickiego. Centrowcy chcą mieć monopol dla katolicyzmu. Gdyby tam w Berlinie stanęli po stronie rządu, odrazu by pokazali, że ani im się nie śni być katolikami.

Natomiast tu w kraju popierają dzielnie protestantyzującą politykę antypolską, nie dbając o to, czy wyrządzają szkodę Kościołowi. A potem mają jeszcze miedziane czoło twierdzić, że oni są katolikami, że lud polski, który chce mieć posłów polsko-katolickich jest wrogim Kościołowi naszemu. My w ich katolicyzm nie wierzymy, bo czyny ich nie są katolickiemi.

Zrozumiał to przewodniczący związku mężów katolickich w Rybniku, podobno Niemiec nadreński. Gdy wbrew jego woli zapadła na posiedzeniu związku uchwała, że związek weźmie udział w zbiegowisku niemieckiem, złożył natychmiast urząd, nie mogąc uchwały takiej pogodzić ze swojem sumieniem katolickiem. Za to mu sława! Aż z Zachodu musiał przyjść katolik Niemiec, który zażartym mieszczuchom rybnickim dał nauczkę o katolicyzmie.

Wiarusom naszym zwracamy na to uwagę, aby pilnie śledzili tych, co biorą udział w tej demonstracyi antypolskiej. Każdy Polak będzie wiedział, jak sobie postąpić z tym kupcem, szewcem lub krawcem, który, pasąc się pieniędzmi polskiemi, śmie jeszcze na zbiegowiskach demonstrować przeciwko temu ludowi, który go żywi.

Polska.

Zabór pruski.

Niebezpieczny śpiewniczek polski.

Na tydzień więzienia skazała wczoraj gnieźnieńska izba karna tamtejszego księgarza p. J. Wiśniewskiego za wydanie śpiewniczka pod tyt.: »Zbiorek pieśni dla młodzieży«. W śpiewniczku tym znajdowały się tak »niebezpieczne« pieśni, jak »Bracia rocznica«, »Boże ojcze« itd. Prokurator wniosł o 50 marek grzywny, ale sąd uznał tę karę za niewystarczającą za taką »zbrodnię« i wydał powyższy wyrok. P. Wiśniewski odwoła się do wyższej instancyi.

Nowy kolonizator.

Z Kłecka donoszą »Lechowi«, że Polak p. Fischbach sprzedał swój hotel komisyi kolonizacyjnej za 34,000 marek. Reflektant Polak dawał 32,000 marek. Pan Fischbach widocznie nie słyszał, co na jego sali podczas niedzielnego wieca powiedział o sprzedawczykach poseł Leon Grabski.

W sprawie poświęcenia szkoły gnieźnieńskiej

odebrał »Lech« pismo, z którego wynika, że odnośna szkoła, mająca być poświęconą nie jest parafialną szkołą św. Trójcy, tylko katolicką szkołą miejską do której poświęcenia miałoby prawo 4 zarządców parafii. Zaproszenie na obchód otrzymali też wszyscy czterej zarządcy parafii. Dalej korespondent »Lecha« jest tego zdania, że prawo zapraszania przysługuje tylko rektorowi, odnośnie radcy szkolnemu, a wreszcie rejencyi, a nie dozorowi szkolnemu. Dla tego każdy Polak-katolik może spokojnie pójść na poświęcenie.

Na pojęcia te »Lech« nie godzi się, najpierw dla tego, że poświęcenie szkoły czysto katolickiej połączono z dniem obchodu Sedanu, owego tryumfu nie tylko niemczyzny, ale i protestantyzmu. Powtóre cała uroczystość ma wyłącznie charakter germanizacyjny, z niemieckiemi z góry przepisanemi pieśniami. To też do poświęcenia zaproszono ks. kanonika Kretschmera, Niemca, nie proboszcza odnośnej parafii, jak to dotąd praktykowano. W końcu wzywa »Lech«, aby ci, którzy koniecznie na uroczystość pójść muszą, od niej się nie usuwali, a obywatelstwo, zachowało się zupełnie obojętnie.

Bojkotowanie polskich spółek.

Centralna pruska kasa spółkowa, jak pisze »D. Tagesztg.« odmówiła polkim spółkom kredytu, z którego korzystały za pośrednictwem »Banku Związku«. Powodem wypowiedzenia kredytu

była odmowna odpowiedź spółek polkich na żądanie kasy centralnej, według którego spółki polskie miały przyjmować także niemieckich członków, rozprawiać na zebraniach w języku niemieckim i ogłaszać sprawozdania roczne także w pismach niemieckich. Do życzeń tych oczywiście spółki polskie zastosować się nie mogły.

Wiadomość tę potwierdza ostatnie sprawozdanie »Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych« pisząc, że kredyt czerpany przez Spółki z Centralnej Kasy, został przez Spółki nasze zupełnie zaniechanym. Wynosił on początkowo 200 tysięcy marek, lecz kolejno podlegał coraz większemu zmniejszaniu, tak, że ostatecznie unormowano ten kredyt w roku ubiegłym na marek 85,700.

Imię polskie na godle

wolno mieć każdemu kupcowi. Tak rzekł sąd ławniczy w kilku przypadkach w Gnieźnie, a prokuratorya apelacyi nie założyła. Niechaj więc wobec częstych kar policyjnych w tej sprawie każdy dochodzi swego prawa!

Wiadomości ze świata.

Modlitwa o zwycięstwo.

Cesarz Wilhelm nakazał odmawiać w zborach protestanckich następującą modlitwę za wojsko walczące z Hereami: »Boże, wzmacniaj i chroń synów naszego narodu, którzy walczą w służbie ojczyzny daleko od kraju«. — Jak wiadomo, skomponował cesarz także kartę pamiątkową, która bywa doręczoną rodzinie poległego z jego fotografią.

Pożyczka rosyjska

w Niemczech ma być zaciągnioną mimo wszelkich oficyalnych zaprzeczeń. Królewiecka »Hart. Ztg.« utrzymuje, że rosyjski minister Witte podczas swej bytności w Berlinie pertraktował w tym celu z bankierem Mendelsohnem, który umyślnie musiał przerwać swoje wakacye letnie. Termin zaciągnienia pożyczki odłożono na później tylko dla tego, aby nie wzbudzić podejrzenia, jakoby Niemcy gotówką okupiły traktaty handlowe z Rosyą i po drugie, aby Rosyi dać sposobność do odniesienia zwycięztwa w Azyi i tem samem bankierów żydowskich usposobić pomyślniej.

Zaburzenia w Rosyi.

W Rydze przyszło w niedzielę do krwawych zaburzeń. Przed więzieniem zgromadziły się tłumy ludu, a gdy policya chciała je rozpędzić, dano kilka razy do niej ognia. Raniono szefa policyi, jego pomocnika, oraz dwuch policyantów. Biuro Wolffa donosi o tem następujące szczegóły: Podczas niedzielnego zbiegowiska tłumy usiłowały porozumieć się z więźniami. Gdy pokazał się pomocnik policmajstra Liszyn, przyjęto go strzałami i kamieniami i raniono ciężko. Następnie policya gwałtem tłum rozpędziła. Wielu demonstrontów aresztowano. Prawdopodobnie sprawcami manifestacyi byli socyaliści.

Walka kulturna we Francyi.

Wielki tryumf odniosła Stolica Apostolska w walce kulturnej z żydowsko-masońską szajką ministeryalną we Francyi. Słynny biskup Geay z Lavalu, który dość długo namyślał się, kogo usłuchać, rządu, czy papieża, w ostatniej chwili zdecydował się na podróż do Rzymu. Wyjechał on w sobotę ze swej dyecezyi, a w niedzielę skruszony rzucił się do nóg Ojca św.

Katolickie pisma paryskie ogłaszają list pewnego księdza z dyecezyi Laval, który zawiera zwrot następujący: »Pan Bóg spuścił światło swoje i znowu Kościół św. katolicki pozostaje tryumfującą matką i królową. Teraz, gdy św. Stolica Apostolska wyszła z walki zwycięzko, musim spokojnie oczekiwać jej wyroku«.

Rząd prawdopodobnie, jak tylu innym, i biskupowi Geay'owi wstrzyma pensyę, ale bogata ludność dyecezyi i szlachta tamtejsza, która wierna jest Kościołowi, wynagrodzi mu tę stratę w dwójnasób.

Watykański »Osservatore Romano« zamieszcza następującą wiadomość:

Biskup Lavalu, Monsignore Geay przybył do Rzymu, posłuszny rozkazowi Ojca św. Prasa katolicka we Włoszech i za granicą powinna wstrzymywać się ze zdaniem swojem w tej sprawie, i odczekać rozstrzygnienia, które Stolica Apostolska uzna za słuszne.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Minister kolei wydał do dyrekcyi kolejowych rozporządzenie, aby zarządziły wszelkie możliwe środki ostrożności w celu zapobieżenia pożarom wskutek iskier padających z lokomotyw. Do rozporządzenia tego spowodowały ministra liczne wynagrodzenia, które płacić musiał właścicielom lasów spalonych z winy kolei.

— Jak donosi główny organ centrowców śląskich, wrocławska »Schles. Volkszeitung«, zamierzają centrowcy w miejsce zmarłego posła sejmowego z okręgu pszczyńsko-rybnickiego dra Moritza, postawić przy przyszłych wyborach uzupełniających kandydaturę radcy sprawiedliwości Letochy, byłego posła do parlamentu z okręgu katowicko-zabrskiego, a więc nie ks. prob. Lossa z Pawłowic. Wiadomość tę podaje także raciborska »Oberchl. Volkszeitung«. Centrowcy chcą widocznie p. Letoszę dać satysfakcyę za utracony mandat poselski do parlamentu, a przytem, jak piszą obie wspomniane gazety, przypuszczają, że właśnie kandydatura Letochy będzie najodpowiedniejszą (?), aby w walce wyborczej zaprowadzić centrowców do zwycięstwa. Czy się tylko nie zawiodą! Sława poselska p. Letochy bowiem mocno już przybladła i straciła na kredycie u ludu, czego wymownym dowodem zeszłoroczna klęska przy wyborach do parlamentu.

Siemianowice. Nieszczęście poniósł przy kopalni »Maksa« hamulczy kolejowy Wolnik, zatrudniony przy pociągu z węglami. Przechodził on przez tor kolejowy, gdy w tem pochwyciła go przejeżdżająca lokomotywa i wlokąc go kawał drogi z sobą, ciężko go pokaleczyła na całem ciele, a przytem nieszczęśliwy odniósł także niebezpieczne obrażenia wewnętrzne.

Załęże. Wypadek strasznego zdziczenia młodzieży zdarzył się w Załężu, gdzie kilku wyrostków wtargnęło do kaplicy i wyniosłszy figurę św. Antoniego na pole, dopuszczali się strasznego szyderstwa i bluźnierstwa, których pióro wzdryga się opisać. Dwóch głównych sprawców, Fryca Gascha i Piotra Palicę już wyśledzono i nie minie ich zasłużona kara. Dla rodziców niech to ohydne zajście będzie upomnieniem, aby swym dzieciom starali się dać dobre religijne wychowanie, aby z nich zrobić uczciwych ludzi. Podobne wypadki są tylko smutnym objawem dzisiejszego systemu wychowawczego.

Bismarkhuta. W poniedziałek wieczorem upadł pewien kołownik na ulicy, przyczem dość znacznie się pokaleczył, tak że niezdolny był do dalszej jazdy kołem i dla tego chciał jechać do domu kolejką elektryczną. Tymczasem konduktor kolejki oświadczył mu stanowczo, że kolejką nie wolno mu zabierać welocypedów, i nie dał się uprosić, pomimo że i drudzy podróżni wstawiali się za pokaleczonym kołownikiem. Kierownikowi kolejki oczywiście nie można robić żadnego zarzutu z powodu jego postępowania, gdyż działał on tylko według obowiązujących go przepisów. Ubolewać atoli należy, że takie przepisy istnieją, a conajmniej dozwolone być powinny wyjątki. Kolejką nieraz przewożą przedmioty, który nietylko podróżnym, ale i urzędnikom nieprzyjemnie odczuć się dawają, n. p. nieznośnym zapachem, i z pewnością chętniejby podróżni nieraz znieśli towarzystwo welocypedu.

Lipiny. Dnia 24 bm. wychodzi z parafii naszej pielgrzymka do Św. Anny (na Górę Chełmską). O 6 godz. rano będzie msza św. dla pątników, po której wyruszymy do Chebzia (Morgenroth), skąd pojedziemy aż do Rudzińca. Ażeby utrzymać jak najlepszy porządek, upraszam, ażeby chcący brać udział w pielgrzymce zgłosili się jak najrychlej do mnie, niżej podpisanego śpiewaka Palupskiego i zapłacili zaraz na pociąg.

Gdyby nas było 200 osób, zamówilibyśmy osobny pociąg, coby było najwygodniej. Upraszam zatem zastosujcie się do mojej prośby i nie odwlekajcie ze zgłoszeniem się na ostatnią minutę. Dwa dni przedtem muszą być już bilety zakupione. Zapraszam także panny, by się zebrały jak najliczniej w ubraniach białych, nie dając się wyprzedzić innym parafiom.

Franciszek Palupski śpiewak,
ulica Bytomska.

Gliwice. Przed tutejszą Izbą karną toczyła się sprawa przeciwko ciskaczom Halasowi i Szweinochowi z kopalni »Konkordyi« w Zabrzu, którzy przez swą lekkomyślność zawinili ciężkie okaleczenia robotnika Wolnego. Oskarżeni zatrudnieni byli w marcu br. na pochylni, gdzie Halas po spuszczeniu jednego woza zapomniał zamknąć baryerę, a Szweinoch nie przekonawszy się, czy baryera zamknięta, spuścił drugi wóz na pochylnię, tak że w szalonym biegu popędził na dół, gdzie przejechał Wolnego i złamał mu nogę prócz innych okaleczeń. Sąd skazał Halasa na 30 mk kary, a Szweinocha, ponieważ się nie przyznał do winy, na 50 mk.

Racibórz. Na Ostrogu przyaresztował policyant robotnika Antoniego Orlika z Rudy, który w kościele św. Jana za pomocą starej podkowy rozbił skrzynkę do składania ofiar, z której zabrał dość znaczną sumę pieniędzy. Orlik już kilka razy siedział w więzieniu, raz nawet 6 lat w domu karnym, zatem o[illegible] po nowem przestępstwie [illegible]wała Ka[illegible] tem dotkliwszej spodz[illegible] się może kary.

— Kierownik tutejszej specyalnej komisyi radca rejencyjny Schöhl, jeden z najżarliwych agitatorów wszechniemieckich i przewodniczący tutejszego patryotyczno-niemieckiego towarzystwa wyborczego, został przesiedlony do Zgorzelic na Dolnym Śląsku.

OJCZYM.

40) (Ciąg dalszy.)

Pola do Felusia czuła wstręt prawdziwy i rodzaj nienawiści, ale by matki nie drażnić, była dlań grzeczną, choć chłodną. Każdy inny też byłby się domyślił, co to znaczy, Feluś bardzo był zadowolony i gdy wracającego pytała matka:

— No, jakże panna?

— Tak sobie, nieźle... idzie pomalusku.

Trzeba nawet przyznać, że się rozruszał trochę chłopczyna i prawie pokochał, tak naturalnie, jak kochać był zdolny. Dużo więcej przyjemności znajdował w towarzystwie Poli, jak w gonitwach za Marysią.

Jednostajność ta zamąconą dopiero nieco została z końcem listopada. Jednego z ostatnich dni smutnego tego miesiąca, pani Zofia, czując jakieś kłucie leżała w łóżku; przy łożu chorej siedział Piotrowicz i Polcia.

Właśnie wrócił posłaniec z Mławy i przyniósł gazety i listy. Ex-mecenas swoim zwyczajem wziął się przedewszystkiem do dziennika urzędowego, szukając spisu subhastyi i sprzedaży przymusowych.

Polcia odebrała list z Warszawy od przyjaciółki swej Karolci, która nawet część lata w Starejwsi spędziła.

Cisza była w pokoju. Odwracając stronicę dziennika, Piotrowicz wypadkiem spojrzał na Polę i wpatrzył się w nią zdumiony. Zdawało się, że czyta list, ale oczy jej tak patrzały bezmyślnie, tak stały słupem, że oczywiście żadnej usługi umysłowi oddawać w tej chwili nie mogły. Twarz jej była blada jak marmur i krew z niej wszystka gdzieś uciekła. Usta się kurczowo ścisnęły i nadawały fizyognomii wyraz dziwnej boleści, ręce drżały. Każdy inny na miejscu Piotrowicza byłby się przeraził, zapytał, starał się rozbudzić dziewczynę z tej niemej rozpaczy.

Piotrowicz tego nie zrobił.

Bystro lecz spokojnie popatrzył z pod okularów na pasierbicę, potem zaczął niby z uwagą czytać dalei, od czasu do czasu jednak rzucał uważne na nią spojrzenia.

Po kilku minutach drgnęły oczy Poli i zaszły łzami, z piersi wydobyło się jakby przytłumione łkanie, wstała jednak powoli, list machinalnie złożyła w palcach i zostawiła na stoliku a sama powoli, wspierając się o komodę i ścianę, wyszła do drugiego pokoju.

— Cóżto? — zapytała chora — Polcia odeszła?

— Odeszła — odpowiedział mąż.

— Nudzi się przy chorej matce. Ach!

— Mówiłem ci, że tak będzie...

I chciał po setny raz powtórzyć znane kazanie, ale w tej chwili weszła majorowa. Stary się podniósł i całując żonę w czoło, rzekł najczulszym głosem:

— Kiedy matka przy tobie, pójdę cygaro wypalić — a korzystając z nachylenia ściągnął list przez Polcię zostawiony i wyszedł szybko.

Przybywszy do swego pokoju mecenas zapalił świecę i zaczął list przebiegać oczyma.

Pierwsze dwie strony zawierały zwykły szczebiot kobiecy, dopiero na trzeciej Piotrowicz czytał uważniej a skończywszy mruknął:

— Aha... to to pannę tak zalterowało!... Dobrze wiedzieć... Ta ...... ani wie, jaką mi przysługę wyświadczyła.

I stary lis zamyślił się głęboko.

Ów ciekawy ustęp brzmiał jak następuje:

»Za pamięć o moim bracie serdecznie ci dziękuję. Biedny, zawsze nie dobrze na swoje piersi. Lekarze kazali mu zimę spędzić więcej jeszcze na południu. Pojechał do Nezpolu. Byłby jednak nudnej użył drogi, bo jechał morzem, gdyby nie bardzo szczęśliwy wypadek. Na parowcu idącym z Marsylii, spotkał zgadnij kogo?... Oto tego zjadacza serc i bohatera zarazem, a waszego sąsiada Artura Karlińskiego, którego u was poznałam. On się nim zajął i w bardzo miłe wprowadził towarzystwo. Bo ten twój sąsiad nie na próżno żył na wielkim świecie. Wystaw sobie, jechał on, ni mniej ni więcej, tylko w towarzystwie jakiegoś lorda angielskiego i dwóch dam włoskich, z których jedna, księżna Ruspini, ma być idealnie piękna. Mój Staś, który mimo swych cierpień, jest bardzo kochliwy, rozamorował się natychmiast i jak zwykle, podobno niefortunnie, bo mu się zdaje, że piękna księżna robi słodkie oczki do Karlińskiego... Za co ten Karliński taki szczęśliwy?... Znasz go lepiej, powiedz mi... jam go się tylko bała...«

Po dość długim namyśle, Piotrowicz siadł przy biurku, napisał kilkanaście wierszy namyślając się często, potem papier zapisany włożył w kopertę i wielkiem wyraźnem pismem położył adres: »Do Szanownej Redakcya Kuryera Warszawskiego w Warszawie.«

Poczem wrócił do pokoju żony i nie zastawszy tam jeszcze Poli, list Karolci położył na stoliku.

Gdy ojczym załatwiał te wszystkie czynności, pasierbica zawlokłszy się powoli do swego pokoiku, rzuciła się na łóżeczko i tuląc twarz na poduszkach, rzewnie płakać zaczęła. Co się w tym biednem sercu działo? nie podejmuję się opisywać. Zazdrość, upokorzenie, smutek, zwątpienie o wszystkiem, żal jakiś ogromny, jakby po zgonie drogiej osoby, wszystko miotało nieszczęśliwem sercem.

Ale powoli młodość, to niewyczerpane źródło wiary i nadziei, zaczęła o prawa swe się upominać.

— Czegoż list Karolci naprawdę dowodzi? — błysło w skłopotanej główce. — Jechał z nią razem... ale może wypadkiem... może ona go ściga?... Brat Karolci powiada, że ona go kokietuje?... ale przecież i dawniej to robiła a jednak się oparł... wtedy nie kochał nawet nikogo... a dziś... dziś... — czy kocha?... Tak długo żadnej o sobie wiadomości!...

I znów zaduma i łezki znowu, ale już spokojniejsze nieco.

— Zresztą — rozumowała dalej — Artur go tej nieszczęsnej księżnie przedstawił... więc nie zazdrosny.

Koniec koncem, że choć do zupełnego uspokojenia było daleko, choć obraz księżnej Ruspini z szatańską ironią majaczył w jej mózgu i uczył ja pierwszych cierpień zazdrości, to jednak głęboka wiara w serce Artura, może zresztą świadomość potęgi własnych wdzięków i trochę próżności nareszcie, wszystko to razem wzięte, dość szczęśliwie rozpędzało czarne chmury na horyzoncie tej wrażliwej, ale młodej i silnej duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Racibórz. Pomiędzy Hamburgiem, Berlinem, Wrocławiem, Brzegiem a Boguminem jeździ od kilku dni prawie codziennie osobny pociąg, który przewozi wychodźców z Galicyi, Czech i Węgier, wracających z Ameryki do kraju. Wychodźcy opowiadają, że zarobek w Ameryce bardzo się zniżył. Z tego powodu wolą wrócić do kraju i tam szukać sobie chleba. Według opowiadań wychodźców bardzo trudno jest obcym robotnikom w ogóle znaleść pracę, którąby człowieka wyżywiła.

— Przestroga przed oszustami! Z wielkiego nieszczęścia pogorzelców w Raciborskiej Kuźni starają się wyciągać dla siebie korzyści rozmaici ludzie nieuczciwi i oszuści. Dwuch takich, mianując się dotkniętymi klęską pożaru pogorzelcami, udało się do gospodarza Zgola na Płoni, który też ulitował się nad ich rzekomą biedą i dał każdemu po 30 funtów żyta. Tymczasem oszuści natychmiast otrzymane żyto sprzedali, przez co się atoli zdemaskowali, a jednego z nich zdołano przyaresztować, podczas gdy drugi uciekł. A więc baczność przed podobnymi łazęgami, a kto chce nieszczęśliwym pogorzelcom pomódz, niech najlepiej swą ofiarę prześle na ręce ks. prob. w Rac. Kuźni.

Markowice. W środę rano wybuchł tutaj w domostwie właściciela Meyera pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i stajnie. Wszystkie budynki były kryte słomą. W płomieniach zginęły dwie świnie, cielę i koza, resztę inwentarza zdołano na czas wyprowadzić. Właściciel był zabezpieczony, tak że straty jego nieznaczne. Na miejsce pożaru, którego przyczyny dotąd nie zdołano stwierdzić, przybyły straże z Markowic, Babic, Ostroga i Raciborza.

Wielkie Naczesławice. U nas sianokosy w pełnym biegu, a sprzęt siana zapowiada się dosyć dobry. Kartofle i buraki po ostatnim deszczu na nowo odżyły, tak że jest nadzieja średniego sprzętu. Natomiast koniczyna z ściernіska z powodu długiej posuchy bardzo zmarniała. Zbiór miodu wypadł zadowalająco, 25 funtów od roja.

(Po bliższe informacye w znanej sprawie udaj się Pan do redakcyi »Straży nad Odrą« w Koźlu, ulica Odrzańska, w domu p. Dr. Trzebiatowskiego. — Pozdrawiamy. Redakcya.)

Wielkie Strzelce. Z powodu nieustającej suszy i wynikającego stąd braku wody rewie wojskowe, jak donoszą, nie odbędą się w tutejszym powiecie. Dywizya 11 ćwiczyć będzie podobno w sąsiednich powiatach, które nie ucierpiały tyle z powodu suszy. Z innej strony znów zaprzeczają tej wiadomości.

— Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tutaj podczas lekkomyślnej zabawy kilku chłopców. Chłopcy ci zabawiali się w ten sposób, że do wielkiej rury cementowej, przeznaczonej do kanalizacyi, wsadzili 11 letniego chłopca wdowy Spindlerowej, a następnie rurę poczęli kulać po ulicy. Tymczasem rura o kamień się rozbiła, a odłamy jej tak niebezpiecznie poraniły owego chłopca, że trzeba go było umieścić w lazarecie.

Z dalszych stron.

Blumenthal, w Hanowerskiem. Sprawozdanie tow. »Nadzieja«, pod opieką św. Stanisława Biskupa Krakowskiego z ubiegłego półrocza, to jest od 3 lutego do 14 sierpnia 1904 r. Towarzystwo odbyło w ubiegłem półroczu 13 zebrań pod przewodnictwem p. Ignacego Nycha; na zebraniach wygłaszano rozmaite odczyty i śpiewy. Odczytywano Ewangielie św., Żywoty Świętych Pańskich, rozmaitości z gazet i pożytecznych książek. Z gazet abonuje towarzystwo »Wiarusa Polskiego« z Bochum, »Pracę« z Poznania, »Górnoślązaka« z Katowic i »Wielkopolanina« z Poznania, członkowie zaś abonują »Gazetę Narodową« i »Dziennik Berliński«.

Na początku półrocza liczyło tow. 45 członków; wstąpiło 33, wyjechało 6, 4 wykreślono za niepłacenie składek, tak, że obecnie liczy tow. 68 członków. Dla chorych członków wypłaciło tow. wsparcia 15 mk., 10 mk księdzu polskiemu, tow. zamówiło jednę mszę św., w pogrzebie brało udział 2 razy. Dochód ogólny wynosił 376 mk i 60 fen., rozchodu zaś było 155 mk i 32 fen., pozostaje w kasie 221 mk i 28 fen. Z tego 100 mk oddano do kasy oszczędności, reszta pozostaje u p. skarbnika. Własnością tow. jest książek 40, książeczek ustawowych 20, śpiewniczków 6, Kantyczków 15, skarbonka i 20 toporków teatralnych, 2 sztandary, 1 kościelny drugi towarzyski wraz z przyborami, 2 pieczątki, jedna szafa do książek, dwie fotografie, jeden obraz tow. i jeden obraz poczet królów i książąt polskich, 5 książek do zarządu; z Czytelni Ludowych w Poznaniu ma tow. 185 książek.

Na przyszłe półrocze wybrany został p. Ign. Nycha, prezesem, zastępcą Michał Śmigiel, sekretarzem Jan Banach, zastępcą Jan Lis, skarbnikiem Józef Paduch, zastępcą Wincenty Tuszkowski, bibliotekarzem Józef Hońka, zast. Wawrzyn Haufa, chorążym do kościelnej chorągwi, Augustyn Morawiec, asystenci, Robert Szeichter i Stanisław Jasik, do chorągwi towarzyskiej, Idzi Woźniak, asystenci Stanisław Płokarz i Jan Hońka.

Ignacy Nych, przew., Jan Banach, sekretarz.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Bitwa pod Liaojang.

Londyn, 1 września. Wiadomości nadesłane z placu boju pochodzą przeważnie ze źródeł rosyjskich, brzmią zatem częściowo niekorzystnie dla Japonii. Pomimo to nie ulega wątpliwości, że Japończycy stanęli już bezpośrednio pod bramami Liaojang i że wczoraj rano walka toczyła się już w pierwszych domach Liaojangu.

Z Inkau nadchodzą Japończykom ciągle posiłki.

Ros. pozycye na zachód od Liaojang są również zagrożone.

Według ostatnich depesz, potwierdzonych przez Biuro Reutera, Kuroki wykonał wczoraj w południe atak oskrzydlający na lewe skrzydło ros.

Z obu stron przeszło pół miliona ludzi z 1300 działami bierze udział w walce. Walka trwa ciągle.

Berlin, 1 września. W nocy nadeszły tu depesze alarmujące, że Kuroki zdołał oskrzydlić Kuropatkina z trzech stron. — Wobec tego odwrót Rosyan ku północy staje się niemożebnym, a do cofania się pozostaje tylko zachód. Tam jednak jest granica chińska, której Kuropatkin nie będzie mógł przekroczyć, aby nie wywołać zawikłań międzynarodowych.

Petersburg, 1 września. Telegram Sacharowa z dnia 31 sierp. donosi dalej: Walka trwała aż do nastania nocy i dopiero o godzinie 9. wiecz. została przerwana.

Nasze straty nie są jeszcze dokładnie stwierdzone, w każdym jednak razie wielkie. Sądząc z ilości rannych, którzy przeszli przez stacyę opatrunkową, ogólna strata naszych wojsk wynosi zapewne około 3 tysięcy ludzi. Straty nieprzyjaciela muszą być również znaczne.

Tokio, 1 września. Urzędownie donoszą o walkach koło Liaojang w dniach od 25 do 27 sierpnia: 1 armia rozpoczęła dnia 25 atak na nieprzyjaciela, który zajął silne stanowisko na jednym ze stromych pagórków w odległości 23 mil na południowy wschód od Liaojang.

Do wieczora 25, udało się jap. centrum, po wykonaniu przez piechotę ataku na bagnety, zająć tę pozycyę Rosyan, ale prawe i lewe skrzydło Rosyan dalej stawiały stanowczy opór.

Dnia 26 podjęto na nowo zaciętą walkę podczas której opór Rosyan był również zacięty. Późnym wieczorem prawe skrzydło japońskie, po krwawej walce, odparło lewe skrzydło ros. i zabrało 8 dział.

Dnia 27 wszystkie japońskie kolumny znowu podjęły walkę i przy zachodzie słońca cała linia pozycyi rosyjskich była w ręku Japończyków, którzy stracili około 2,000 ludzi. Równocześnie maszerowały inne japońskie oddziały w kierunku Anszanczan, skąd nieprzyjaciel bez oporu się cofnął. Oddział japoński ścigał nieprzyjaciela, podczas gdy inny oddział japoński odciął mu drogę. Nieprzyjaciel następnie uciekł w największem zamieszaniu w kierunku Liaojang, przyczem widocznie znaczne poniósł straty od ognia japońskiego. Japończycy zabrali 8 dział polnych, zapasy amunicyi i wiele wozów.

Berlin, 1 września. Berl. Loc. Anz. donosi z Petersburga, że w poniedziałek walczyli Japończycy przez cały dzień głównie przeciw III korpusowi ros., ale bezskutecznie. Ogień działowy ustał dopiero o 8 wiecz.

O godz. 4 po poł. podjęli Japończycy najgwałtowniejszy atak artyleryi na front południowy, aby skupiwszy tam uwagę Rosyan, okrążyć ich na lewem skrzydle. Widziano, jak oddziały japońskie, jeden za drugim szły ku północy. Manewr oblężenia został jednak udaremniony.

Straty rosyjskie nieznane, ale nie są wielkie.

Podczas dnia zdarzył się następujący epizod: 2 kompanie jap. odcięte od głównego korpusu schroniły się do starej reduty rosyjskiej. Wojska japońskie wzięły je jednak za Rosyan, i skierowawszy na redutę ogień dział i karabinów, same zniszczyły się doszczętnie.

Liaojang, 1 września. Biuro Reutera donosi, że Japończycy wykonali onegdaj około 7 wieczorem ostatni atak na drodze z Fengwangczeng. Nieregularny ogień trwał przez całą noc. Wczoraj nad ranem bitwa rozwinęła się na nowo.

Liaojang, 1 września. Rosyanie maszerują wzdłuż kolei żelaznej na południe (?)

Tokio, 1 września. Biuro Reutera donosi: Walka koło Liaojang jeszcze trwa, lecz dotąd jest bez rezultatu. Urzędowe japońskie depesze, wysłane wczoraj późnym wieczorem, donoszą, że dotąd żadna z obu stron walczących nie odniosła konkretnego wyniku.

Uprowadzenie ks. Luizy.

Drezno, 1 września. Były porucznik austro-węgierski Geza Matasic zdołał uprowadzić ks. Luizę Koburską z miejsca kąpielowego Elsten, pomimo, że była ona pod strażą lekarza i trzech prawników. Zdaje się, że uprowadził ją na automobilu, a ślady pozwalają przypuszczać, iż udali się do Szwajcaryi.

Geza Matasic był w przeszłym tygodniu w tem miejscu kąpielowem i zdaje się poczynił przygotowania do ucieczki.

Drezno, 1 września. »Drezd. Nach«. podaje, że do Elsten przybyło w ostatnich dniach kilku panów, którzy usiłowali zbliżyć się do księżnej Luizy i wręczyć jej jakieś papiery. Pilnujący ją lekarz i prawnicy przeszkodzili na razie temu ale zdaje się, że papiery te, zawierające prawdopodobnie plan ucieczki, zostały jej doręczone.

Plan ucieczki przeprowadziło kilka osób.

W nocy z wtorku na środę zamówiono u jednego z właścicieli fijakrów powóz na drogę do Francensbadu. Powóz wyjechał w nocy, a do tej pory jeszcze nie powrócił. Właściciel, badany przez policyę, nie umie określić, kto powóz zamawiał i jak wyglądał zamawiający.

Trudno przypuścić żeby uciekający udali się do Austryi, gdzie natychmiast byliby aresztowani. Prawdopodobnie wyjaz ku Francensbadowi był obliczony na zmylenie śladów.

Równocześnie z ucieczką ks. Ludwiki znikł z hotelu w Elsten pewien pan, zameldowany jako przybyły z Gracu. Zdaje się był on wspólnikiem.

Tajny radca Tirschen, na wiadomość o uprowadzeniu ks. Luizy, wyruszył stąd do Elsten w celu przeprowadzenia śledztwa.

Eksplozya w pociągu.

Kijow, 1 września. W wozie towarowym pociągu jadącego stąd do Odessy nastąpił wybuch, przyczem konduktor odniósł rany, a wagon uległ zdruzgotaniu. W gruzach znaleziono puszkę z prochu, która miała być własnością konduktora.

Cholera.

Petersburg, 1 września. Russkoje Słowo donosi, że gubernię samarską ogłoszono urzędownie jako zajętą cholerą.

Zemsta rady miejskiej w Opawie.

Opawa, 1 września. Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła odebrać hr. Thunowi lożę teatralną I-go piętra, udzieloną do tej pory bezpłatnie. Rada miasta uznała, że tego rodzaju grzeczność, jak bezpłatna loża, powinny ustać wobec faktu, że w seminaryach urządzono paralelki.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Przyszłe posiedzenie Tow. gimn. »Sokół« odbędzie się w niedzielę 4-go września o godz. 4 po południu w sokolni przy ul. Hajduckiej nr. 46. Dla ważnych spraw uprasza się szanownych druhów o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Uwaga. Ci druhowie, którzy byli na zlocie w Poznaniu, mogą w niedzielę odebrać wspólną fotografię Górnoślązaków. Cena 2,60 mk.

Biskupice. W niedzielę 4-go września nasze Towarzystwo polsko-kat. młodzieńców i mężów weźmie udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. kat. robotników w Rudzie. Uprasza się szan. członków, aby się o godz. 1/21 zgromadzili na sali posiedzeń p. Muskali, skąd wspólnie wyruszymy do Rudy. Zarząd.

Nadesłane.

Sprawy patentowe. Wielu wynalazców doznaje smutnych doświadczeń z swymi wybranymi zastępcami i rzeczywiście należy się dziwić, z jaką lekkomyślnością się często postępuje. Zamiast się udać do biura rzetelnego, wynalazcy wypracowanie zameldowania swego patentu powierzają bardzo często pierwszemu lepszemu technikowi, ponieważ za kilka marek załatwia całą sprawę. Każdy rozsądny człowiek musi się zgodzić na to, że wytwory swego ducha, które są często wielkiej wartości, należy powierzyć tylko rzetelnemu biurowi, które wskutek długoletniego doświadczenia, posiadania literatury patentowej i. t. d., jest wstanie fachowo załatwiać sprawy patentowe. Rozumie się, że za taką sprawę musi być i stosowne wynagrodzenie. Kto więc chce się chronić od szkody, ten niech się zwraca tylko do biura, którego rozgłos i długoletnie istnienie daje gwarancyę fachowego załatwienia. Na Górnym Śląsku istnieje takie biuro od 13 lat, **Międzynarodowe biuro patentowe Heimann & Co., Katowice,** ulica Grundmanna 13.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 29 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,90	17,30	16,80
Pszenica żółta	17,80	17,20	16,70
Zyto	13,60	13,00	12,50
Jęczmień	15,00	14,50	13,90
Owies	14,30	13,20	12,70
Groch »Viktoria«	13,80	17,00	15,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,70—5,00 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat September d. J. die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen **0,54 Mk.,** mit Abtrag **0,68 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. .... erhalten zu haben, bescheinigt

.................., den 190

Kaiserl. Post ....

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: zaczęść redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu